



NUJIN

SMUTNE ŻYCIE

NUJIN

SMUTNE ŻYCIE



KRZYSZTOF FISZER

Tytuł: Smutne życie

Seria: Opowiadania niezależne

Tom: 2

Autor: Christopher Nuin

Oprawa graficzna: Christopher Nuin

2023 © Krzysztof Fiszer / Christopher Nuin

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Drugie wydanie, ISBN 978-83-965435-5-4

Gdańsk, 11 października 2023 r.

Wydawca:

Krzysztof Fiszer

www.christophernuin.online

SMUTNY CHŁOPIEC

Drzwi zamknęły się za Chłopcem, choć on sam nie wiedział nawet, w jaki sposób przez nie przeszedł. Skąd przyszedł i dokąd zmierzzał? Tego nie potrafił sobie przypomnieć. Nie wiedział też czy kiedykolwiek posiadał odpowiedzi na te pytania. Wiedział tylko, że czegoś mu brakowało, czegoś bardzo ważnego, co raz na zawsze wyjaśniłoby zagadkę jego Egzystencji i tajemnicę, jaką stanowiła dla niego Przyszłość. Zamknięta za drzwiami Przeszłość z jej koszmarami i problemami nie stanowiła dla niego pocieszenia, więc tylko Przyszłość oraz zawarte w niej plany i marzenia były obietnicą zaznania szczęścia.

Chłopiec bezwiednie spojrzął za siebie. Być może kierowała nim głupia nadzieja dostrzeżenia w Przeszłości czegoś, co dodałoby mu otuchy. Być może po raz ostatni chciał przyjrzeć się Życiu, które zostawiał za sobą. Być może jeszcze raz chciał poczuć się szczęśliwy, przeżywając te nieliczne dobre wspomnienia z jego dzieciństwa.

Bez względu na swoje pragnienia, niczego za sobą nie znalazł. Po raz kolejny ze smutkiem uświadomił sobie, że jego Przeszłość jest niematerialna. Nie można jej zobaczyć, nie można jej dotknąć, nie można jej naprawić, nie można jej przeżyć na nowo. Po raz kolejny Chłopiec uświadomił sobie, że jego Przeszłość to tylko sieć powiązanych ze sobą informacji przechowywanych w neuronach jego tkanki mózgowej. Gdyby tylko mógł zdecydować, co w nim zachować, a co z niej bezpowrotnie usunąć, znalezienie szczęścia mogłoby okazać się znacznie prostsze. Wiedział jednak, że taka możliwość nigdy nie pojawi się w jego Życiu.

Nie mogąc zaczerpnąć otuchy z Przeszłości, Chłopiec skierował swój wzrok na otaczającą go rzeczywistość. To, co zobaczył, nie spodobało mu się. Pusty, szary, ciasny korytarz wywołał w nim wyłącznie przygnębienie. Nie było w nim nikogo, do kogo mógłby się odezwać i choć korytarz sprawiał wrażenie ciągnącego się w nieskończoność, czuł, że na samym jego końcu czeka go kres jego Egzystencji.

Wiele par drzwi rozmieszczonych w lewej ścianie korytarza dało Chłopcu odrobinę nadziei. Być może istnieje dla niego jakaś szansa na zaznanie szczęścia.

SMUTNY KAPŁAN

Pierwsze drzwi pomalowane na złoto opatrzone srebrnym napisem WIARA. Chłopiec nacisnął srebrną, bogato zdobioną klamkę i nieśmiało zajrzał do pomieszczenia ukrytego po drugiej stronie. Drobnymi krokami wszedł do środka, a drzwi zamknęły się za nim z cichym *klak*. Pomieszczenie wypełniał słodko otępiający dym rozpylany przez bujającą się kadzielnicę, zawieszoną pod kopułą sklepieniem. Sufit zdobiły fantastyczne freski przedstawiające rzeszę uśmiechniętych ludzi, wpatrzonych w świetlistą postać otoczoną przez zastęp uskrzydłych, bezpłciowych istot. Wszyscy wydawali się szczęśliwi i pozbawieni lęku. Niektóre z postaci miały łzy w oczach, gdy wskazywały dłońmi boską postać obiecującą im zbawienie i wieczne życie w szczęściu oraz dobrobytu.

Chłopiec długo przyglądał się tym obrazom, a im dłużej im się przyglądał, tym większe stawało się jego pragnienie zaznania zobrazonego na nich szczęścia. Jego oczy wypełniło światło nadziei.

Chłopiec spojrział na kapłana odzianego w purpurowe szaty, siedzącego na tronie wykonanym ze złota i hebanowego drewna, po czym szybko do niego podszedł.

— Proszę pana...

— Ojcie, moje dziecko. — Kapłan poprawił go szorstkim głosem.

Chłopiec zmieszał się i jego cała pewność siebie opuściła go, światło w jego oczach przygasło.

— Ale pan nie jest moim ojcem — wyjaśnił.

Kapłan wydał tłuste wargi, by okazać odczuwany niesmak i zmierzwił Chłopca zimnymi oczami.

— Aha, niewierzący.

— Niewierzący? — zapytał. — Co to znaczy?

— Czy modlisz się, synu? — Kapłan zignorował jego pytania.

— Nie. — Chłopiec spojrział na białe stopy Kapłana wystające spod jego szat; na ich palcach nosił on złote pierścienie. — Nigdy nie rozumiałem języka modlitwy. Czy to mnie czyni niewierzącym?

— Czy wierzysz, synu? — Kapłan nawet na niego nie spojrział.

— Nie wiem, jak to się robi. Czy można się tego nauczyć?

— Nie można — padła cierpka odpowiedź. — Albo wierzysz, albo nie wierzysz.

Chłopiec obejrzał dokładniej otoczenie tronu Kapłana, wokół którego piętrzyły się stosy grubych kopert.

— Co się dzieje z tymi, którzy nie wierzą? — zapytał.

— Oni idą tam. — Leniwym gestem lewej dłoni Kapłan wskazał czarne drzwi.

Chłopiec podszedł do wskazanych drzwi, ale zatrzymał się dwa metry przed nimi, gdy tylko wyczuł, że kryje się za nimi coś bardzo złego. Z wyglądu drzwi wyglądały bardzo skromnie i nie sprawiały wrażenia groźnych, ale to, co znajdowało się za nimi, przejęło go nieopisaną trwogą. Odstąpił więc od nich i na powrót stanął przed otyłym Kapłanem.

— A co z tymi, którzy wierzą? — zapytał.

Kapłan wskazał prawą dłonią białe drzwi po drugiej stronie pomieszczenia, lecz zrobił to tak niezgrabnie, że strącił na ziemię kilka kopert. Koperty te spadły na ziemię, a z ich wnętrza wysypały się pliki banknotów.

Chłopiec skierował się ku białym drzwiom, a im bliżej nich był, tym bardziej chciał się znaleźć po ich drugiej stronie. Było tam coś wspaniałego i nieskazitelnego, Chłopiec był tego pewny. Nie czekając dłużej podbiegł do białych drzwi i spróbował je otworzyć, lecz klamka nawet nie drgnęła.

Nagle otworzyły się wejściowe drzwi, do pomieszczenia weszła skromnie ubrana kobieta trzymająca w dłoniach grubą kopertę. Kobieta pośpiesznie ułożyła ją na jednej ze stert utworzonych z podobnych kopert, następnie pocałowała Kapłana w duży palec u prawej stopy, po czym bez słowa opuściła pokój.

— Kto to był? — zapytał Chłopiec.

— Wierząca — odparł Kapłan.

Chłopcu zakwitł w głowie pewien pomysł.

— Czy jeśli przyniosę taką kopertę, dostanę się na drugą stronę? Na wzmiankę o kopercie oczy Kapłana zabłyśły.

— To nie wystarczy — odparł uprzejmie. — Żeby się tam dostać, trzeba jeszcze umrzeć.

— To ja się zastanowię.

Chłopiec pośpiesznie wyszedł z pomieszczenia i na zawsze zamknął za sobą drzwi WIARY.

SMUTNA NAUCZYCIELKA

Drugie drzwi w szarym korytarzu nosiły czarny napis głoszący WIEDZA. Chłopiec zatrzymał się przed nimi na krótką chwilę, nie wiedząc, czy rzeczywiście chce sprawdzić, co leży po drugiej stronie. Jedno spojrzenie na Nieuniknioną Ciemność umieszczoną na końcu korytarza, w której kierunku zmierzał, wystarczyło mu, by przypomnieć sobie, po co to robi. Powinien wypróbować wszystkie opcje, które mu dano, by odczuć przynajmniej odrobinę szczęścia w Życiu, zanim przyjdzie mu pożegnać się ze swoją Egzystencją.

Chłopiec wszedł do środka i pozwolił, by drzwi zamknęły się za nim. Pomieszczenie, w którym się znalazł, było wypełnione krzesłami, a były ich dziesiątki i wszystkie ustawione w rzędach. Ostatnie kilka rzędów, te najbliżej drzwi wypełniały śpiące postacie uczniów. Pozostałe rzędy, te najbliżej Nauczycielki były puste.

Chłopiec poszedł na sam przód pomieszczenia i usiadł w jednym z krzesel w pierwszym rzędzie, by wyraźnie słyszeć słowa wypowiedane przez kobietę w średnim wieku. To, co mówiła, nie przyniosło mu jednak żadnej otuchy. Były to stare puste słowa odczytywane z podręcznika, zupełnie pozbawione pasji i praktycznego zastosowania w rzeczywistości.

— Czy są jakieś pytania? — zapytała Nauczycielka.

— Tak. Ja mam jedno — powiedział Chłopiec.

Nauczycielka zignorowała go i zaczęła czytać kolejny ustęp z wyblakłej książki. Robiła to automatycznie i Chłopiec mógłby przyrzec, że zawartość czytanego podręcznika zupełnie nikogo nie obchodzi. Nawet Nauczycielka wyglądała na znudzoną i zmęczoną swoim obowiązkiem.

— Czy są jakieś pytania? — zapytała Nauczycielka.

— Tak! Ja mam jedno! — Powtórzył Chłopiec, tym razem głośniejszym głosem.

Nauczycielka podniosła na niego oczy ukryte za grubymi szklami ubrudzonymi białym pyłem kredy. Z wyrazu jej twarzy Chłopiec wywnioskował, że kobieta nie rozumiała, co się dzieje.

— Ja mam jedno pytanie — powiedział. — Czy dzięki wiedzy można być szczęśliwym?

Nauczycielka wyszukała w książce spis treści woluminu i wodziła po nim palcem tak długo, aż przejrzała cały.

— Tutaj nie ma nic o szczęściu — odpowiedziała.

— Ale ja pytam panią. Czy wiedza może dać szczęście? — Wytłumaczył jej Chłopic.

Nauczycielka zdjęła okulary i położyła je koło książki.

— Może chcesz zadać pytanie związane z tematem tej lektury? — zapytała, a w jej oczach malowało się zwątpienie zmieszane z brakiem cierpliwości.

— Nie — odpowiedział chłopiec. — Ja bardzo chcę wiedzieć, czy wiedza może mnie uszczęśliwić.

— To nie ma nic wspólnego z tematem tej lekcji.

Nauczycielka wbijała w niego wzrok, a był on tak intensywny, że Chłopic zarumienił się. Zrozumiał, że kobieta nie życzy sobie takich pytań. Być może nie znała na nie odpowiedzi. Być może nigdy sobie takich pytań nie zadawała. Być może nie do tego została wyszkolona, a może po prostu nie lubiła swojej pracy.

— Ja to wiem — powiedział Chłopic. — Czy może mi pani powiedzieć, czy wiedza uszczęśliwia? Proszę.

Przez twarz Nauczycielki przebiegł cień, a jej usta zmieniły się w cienką linię.

— Czy ja ci wyglądam na szczęśliwą?! — wysyczała przez zęby. — Nie, kurwa mać, wiedza nie uszczęśliwia! Przez nią tylko masz jeszcze więcej zmartwień, zwłaszcza gdy próbujesz ją przelać na takich pospolitych idiotów!

Nauczycielka chwyciła opasy tom i rzuciła nim w grupę śpiących uczniów na końcu Sali. Niestety książka nawet do nich nie doleciała. Upadła za trzecim rzędem krzesel z hukiem, który niestety nie zdołał wybudzić uczniów ze snu.

— To ja już pójdę.

Chłopic wstał z krzesła i pospiesznie udał się w stronę wyjścia, zostawiając za sobą Nauczycielkę zalewającą się łzami. Chłopic wyszedł z pomieszczenia i zamknął za sobą drzwi WIEDZY.

SMUTNY BIBLIOTEKARZ

Chłopiec podszedł do trzecich drzwi, pomalowanych na wiele kolorów tworzących wielobarwny wir. Białymi literami wypisano na nich słowo WYOBRAŻNIA.

— Tego mi nigdy nie brakowało — powiedział do siebie.

Chłopiec nacisnął klamkę i znalazł się we wnętrzu ogromnej biblioteki. Wszystkie jej ściany zabudowano regałami wypełnionymi książkami. W wolnej przestrzeni stało kilkadziesiąt foteli o różnych kolorach, a w niektórych z nich zasiadali ludzie pochłonięci lekturą książek trzymanyh w dłoniach.

Chłopiec odnalazł Bibliotekarza za dużym mahoniowym biurkiem i ruszył ku niemu swobodnym krokiem. W bibliotece panowała cisza przerywana wyłącznie cichym szelestem przewracanych stron wypożyczonych woluminów.

— Przepraszam.

Bibliotekarz przyłożył palec wskazujący prawej dłoni do ust, dając Chłopcowi do zrozumienia, że głos i rozmowy są w jego bibliotece niechciane. Następnie tym samym palcem chudy Bibliotekarz w kraciastej koszuli wskazał mu jeden z pustych foteli.

Chłopiec spojrział raz jeszcze na pomarszczoną twarz starego Bibliotekarza i jego rozmarzone oczy, po czym powędrował do wskazanego siedzenia. Zanim do niego dotarł, zdjął z półek ściennego regału trzy tytuły, które przykuły jego uwagę: „W poszukiwaniu utraconego szczęścia”, „Jak pieścić Życie, aby piszczalo z przyjemności” oraz „Wszystko jest tylko w twojej głowie”. Miał nadzieję, że te tytuły podsuną mu jakiś pomysł, lub użyteczne porady, które pomogłyby mu w odnalezieniu szczęścia.

Pierwszy tytuł okazał się mało odkrywczy i nie dostarczył Chłopcowi wiedzy, której ten jeszcze nie posiadał. Książka skupiała się głównie wokół metod odzyskiwania utraconego szczęścia. Nie było w nim choćby słowa na temat odnalezienia szczęścia, w przypadku, gdy nigdy się go nie czuło.

Drugi wolumin już samą nazwą obiecywał coś więcej, lecz już po pierwszych stronach Chłopiec zorientował się, że ma przed sobą erotyczny podręcznik skupiający się na sztuce seksu.

Trzecia książka również okazała się bezużyteczna, rozwodząc się nad niestałością i ulotnością rzeczywistości obserwowanej przez człowieka. Nie było w niej nic o szczęściu, wręcz przeciwnie. Po zapoznaniu się z jej naukową treścią Chłopiec poczuł się przygnębiony i zaniepokojony teorią, według której wszystko, co widział, czuł i słyszał, działo się tylko w jego głowie.

Chłopiec sięgnął po tytuły fantastyczne, które pochłonęły jego wyobraźnię bez reszty. Wspaniałe światy, barwne postacie, niesamowite wydarzenia, wloty i upadki, zwycięstwa i klęski, miłość i smutek; wszystko to dawało mu uczucie względnego szczęścia. Niestety im dłużej tkwił w tych kolorowych światach, tym bardziej trapiła go myśl o zanikającym czasie. Czas pędził nieubłaganie do przodu, gdy tymczasem on sam siedział w miejscu. Nie rozwijał się, nie robił niczego, nie tworzył, nie miał na nic wpływu. Jego Życie przemijało wraz z czasem, a on niczego w tym Życiu nie zbudował.

Chłopiec nie potrafił już cieszyć się wyobraźnią, wiedząc, że nie ma ona odzwierciedlenia w rzeczywistości dopóty, dopóki nie przekształci jej w coś materialnego. Coś, z czego mógłby być dumny i co pozostanie po nim, gdy jego zapas Życia bezpowrotnie się wyczerpie.

Chłopiec wstał z miękkiego fotela, rozprostował obolałe kości, po czym dyskretnie opuścił pokój WYOBRAŹNI.

SMUTNY ARTYSTA

Smutny Chłopiec wszedł do dużej pracowni plastycznej kryjącej się za drzwiami oznaczonych napisem SZTUKA. Wewnątrz niej panował tylko artystyczny chaos. Setki niedokończonych szkiców, porzuconych projektów i niedokończonych obrazów wały się po podłodze. Chłopiec rozumiał, że ich autor najpewniej przestał być nimi zainteresowany lub nie spełniały jego oczekiwań. Być może po prostu brakowało mu wytrwałości w dążeniu do celów i umiejętności w przelaniu artystycznej wizji na płótno czy też papier.

W samym środku tego pobojuwiska na drewnianym krześle siedział pulchny nastoletni chłopak. Przed nimi znajdowała się drewniana sztaluga, a na niej duże płótno zamalowane jaskrawymi plamami farby. Choć na płótnie znajdowała się już jej gruba warstwa, Artysta siedzący przed nim, niestrudzenie dokładał kolejne i kolejne warstwy pigmentu, zapewne pragnąc uchwycić wielkim pędzlem coś bardzo nieuchwytnego.

Będąc ostrożnym, by nie nadepnąć na żadną z prac rozłożonych na podłodze, Chłopiec podszedł bliżej Artysty.

— Przepraszam! Czy mogę o coś zapytać? — zapytał.

Artysta spojrział na niego, jakby niczego przed sobą nie widział i dopiero po kilku sekundach w jego oczach zaświtał błysk zrozumienia, choć nie było w nich ani krztyny zainteresowania widzianym obrazem.

— Jeżeli musisz.

Chłopiec nie wiedział jak na to zareagować. Na pierwszy rzut oka Artysta wydał mu się osobą, z którą rozmowa nie powinna mu sprawiać problemu, jednak po otrzymanej odpowiedzi zaczął mieć co do tego wątpliwości.

— Czy to pana uszczęśliwia? — Nie wiedząc jak go nie urazić, Chłopiec wysilił się na formę grzecznościową.

— Co dokładnie? — Artysta odwrócił się od niego i zaczął nakładać kolejne warstwy farby na płótno. Malowany przez niego obraz nie przypominał Chłopcowi niczego, co do tej pory widziały jego oczy. Nie wyglądał on nawet dobrze, Artysta go malujący okazywał zdecydowane braki w umiejętności posługiwania się kolorami.

— Malowanie. Czy malowanie pana uszczęśliwia?

— A bo ja wiem?

— To dlaczego pan to robi?

Artysta westchnął ciężko, lecz Chłopiec nie wiedział, czy młodzieńiec tracił cierpliwość ze swoim rozmówcą, czy też coś niewygodnego ciążyło na jego sercu.

— Skąd mam wiedzieć? Kiedyś wydawało mi się, że tylko do tego się nadaję — odpowiedział.

Chłopiec odczekał kilka minut, pozwalając Artyście malować w spokoju. Nie chciał go zdenerwować i nie chciał jeszcze odejść bez otrzymania wszystkich odpowiedzi.

— A teraz?

— A teraz co?

— Czy teraz pan uważa, że do tego się pan nadaje?

Artysta milczał kolejne dziesięć minut, w ciągu których wydał z siebie kilka głębokich westchnień i dołożył kilka kolejnych warstw farby na płótno. Chłopiec miał nieodparte wrażenie, że malowany przez Artystę obraz wyglądał o niebo lepiej dziesięć warstw temu. Nawet porzucone, nieskończone szkice wyglądały lepiej niż bohomas na sztaludze.

Ostatecznie Artysta udzielił mu odpowiedzi:

— Teraz uważam, że do niczego się nie nadaję.

Chłopiec popatrzył na nieatrakcyjny, zasmucony profil Artysty i zrobiło mu się go szkoda. Wydawało mu się, że w tym młodzieńcu drzemie jakiś potencjał, ale nawet sam Artysta nie wiedział jeszcze, czym ów potencjał ma być.

Chłopiec odwrócił się od niego, po czym powoli opuścił pracownię plastyczną, mając nadzieję, że Artyście przyjdzie kiedyś zrozumieć, czym jest SZTUKA.

SMUTNY PRACOWNIK

Znalazłszy się ponownie w szarym korytarzu, Chłopiec spojrzął na cień, którym on się kończył, a po jego plecach przebiegł zimny dreszcz. Jego żołądek skurczył się nieprzyjemnie i całe jego ciało zeszywniało na samą myśl o Śmierci. Ten strach popchnął go do następnych drzwi opatrzonych lśniącym napisem KARIERA.

— Pan na rozmowę kwalifikacyjną, tak? Już jest pan spóźniony, więc lepiej niech się pan pospieszy! Zapraszam tutaj. O! Na tym krzesle! Proszę usiąść.

Silna dłoń pchnęła Chłopca w stronę wspomnianego krzesła, usiadł więc on na nim posłusznie. Nie wiedział, co miało się za chwilę wydarzyć, ale odczuwał silną presję do bycia posłusznym, jakby całe jego życie od tego zależało. Przed nim stało duże biurko, na którym znajdował się komputer oraz inne przedmioty potrzebne do pracy biurowej. Po drugiej stronie usiadł mężczyzna w szarym garniturze, zapewne ten sam, który popchnął go ku siedzeniu.

— Zaczynamy. Odpowie pan na kilka pytań, które dadzą nam lepszy wgląd w pana umiejętności i kompetencje. Dzięki temu będziemy w stanie przygotować dla pana najlepszą ścieżkę rozwoju, która zagwarantuje panu świetlaną przyszłość. Jakies pytania?

— Właściwie to tak. Czy będę dzięki temu szczęśliwy?

— Ależ oczywiście, że tak! Przecież urodził się pan po to, żeby pracować, a praca daje poczucie spełnienia oraz pieniądze. A za pieniądze może pan dostać wszystko, czego tylko pan sobie zażyczy!

Chłopiec zastanowił się nad tym, co usłyszał, po czym powiedział:

— Ale ja nie wiem, po co się urodziłem.

— Ależ po to, żeby pracować! — zapewnił go mężczyzna.

— Nie wiem tego. Nie przypominam sobie, że bym urodził się ze szpadłem w dłoni. Wręcz przeciwnie, urodziłem się w czepku — wyjaśnił Chłopiec.

— Bardzo dobrze, bardzo dobrze! — zachwycił się mężczyzna. — Już w dniu narodzin wiadome było, że powinien pan pracować w kasku ochronnym. To jest bardzo pomocne! A teraz pierwsze pytanie: Czy posiada pan prawo jazdy?

— Nie posiadam, jestem za młody...

— Pytanie numer dwa: Czy posiada pan samochód?

- Nie, jestem za...
- Czy posiada pan rower?
- Nie.
- Czy posiada pan jakikolwiek środek transportu?
- Nie.
- Czy ma pan żonę?
- Nie, jestem za młody...
- Czy posiada pan męża?
- Nie, ja nawet nie wiem...
- Czy posiada pan dzieci?
- Nie, jestem...
- Czy zamierza pan założyć rodzinę?
- Nie myślałem o tym...
- Czy posiada pan dom, mieszkanie lub inną nieruchomość?
- Nie, ja...
- Czy posiada pan wykształcenie inżynierskie?
- Nie, nie wiem co...
- Czy posiada pan jakiekolwiek wykształcenie wyższe?
- Nie, jestem za młody, żeby...
- Czy posiada pan wykształcenie ponadpodstawowe?
- Nie, ja mam tylko dziesięć...
- Iloma językami się pan posługuje?
- Tylko jednym.
- Czy posiada pan jakieś wyjątkowe osiągnięcia?
- Jeszcze nie, mam dopiero...
- Czy posiada pan jakieś specjalne talenty?
- Jeszcze nie wiem.
- Jakie doświadczenie zawodowe pan posiada?
- Nie mam takiego...
- Czy może pan pracować siedem dni w tygodniu?
- Nie wiem, chyba jestem...
- Czy może pan pracować dwanaście godzin dziennie?
- Nie, chyba nie dam...
- Czy może pan zostawać dłużej w pracy, gdyby firma pana potrzebowała?
- Ja nie wiem...
- Co ma pan do zaoferowania firmie?

- Nie wiem.
- Dlaczego firma miałaby wybrać właśnie pana?
- Nie wiem, ja nawet nie wiem, czy...
- Dlaczego chce pan dla nas pracować?
- Ja nawet nie wiem...
- Czym zainteresowała pana nasza firma?
- Ja nic o niej nie wiem.

Pracownik zawzięcie klepał w klawiaturę, wprowadzając posłyszane informacje.

- A teraz ostateczny wynik. Proszę chwilę zaczekać!

Chłopiec był zdezorientowany. Zajrzał za drzwi tylko po to, żeby dowiedzieć się, co leży po ich drugiej stronie. Tymczasem okazało się, że został wzięty za kogoś, kim nie jest. Został potraktowany jak człowiek mający zawodową misję do spełnienia; jak człowiek, który nie dostrzega niczego w życiu poza pracą.

— Gotowe — powiedział Pracownik. — Niestety nie nadaje się pan do pracy w naszej firmie. Do widzenia!

- Do widzenia.

Chłopiec był w stanie tylko wstać i wyjść. Zamykając za sobą drzwi do KARIERY, nadal nie potrafił zrozumieć, co mu się właśnie przytrafiło.

SMUTNE ŻYCIE

Chłopiec czuł się smutny i zagubiony. Od niechcienia otworzył nieoznaczone drzwi, które wyprowadziły go na otwartą przestrzeń natury. Ciepły wiatr uderzył go w twarz i rozwiął ciemne włosy, do jego uszu dotarł huk wody uderzającej o skały. Chłopiec rozejrział się uważnie, po czym zrozumiał, że znalazł się na klifach. Na niebie przesuwały się ciężkie obłoki, co jakiś czas rzucające cień na rozległe łąki płaskowyżu. Z jednej strony horyzont wieńczyła ciemno-błękitna fala gór, po drugiej stronie zaś tworzył go spieniony ocean.

Chłopiec podszedł do brzegu klifu tak blisko, jak tylko starczyło mu odwagi i odetchnął głęboko całą piersią. Miejsce, w którym się znalazł, przyniosło mu ulgę, choć nie spodziewał się jej odczuć. Tutaj czuł się wolny oraz odcięty od trosk przyziemnego życia.

Do tej pory jego Życie było smutne i przygnębiające. Możliwe, że trwałe uczucie szczęścia nie było czymś, co mógł osiągnąć. Być może czekało na niego wiele trosk i smutków, a może jego Życie jeszcze kiedyś stanie się cudowne.

Chłopiec uśmiechnął się na tę myśl, po czym zamknął oczy i wsłuchał się w spokojny szum żywiołów.

ISBN 978-83-965435-5-4



9 788396 543554